

Wychodzi jako  
dodatek do  
*Gazety Narodowej*,  
przezytany  
bywa co sobota  
pocztą

# TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Przenumerata  
kwartała 20 cent.  
z przes. poczt. 35 ct.  
którą dodaje się do  
przenumeraty na  
*Gazetę Narodową*.  
Numer kosztuje  
2 centy.

## Sto lat temu.

Dnia 5. sierpnia była stuletnia rocznica rozbioru naszej Ojczyzny. Ponieważ zaś pismo nasze wychodzi tylko raz w tygodniu, przeto uwagi, które na ten dzień przypadły, umieszczamy dzisiaj.

Sto lat temu Polska przechodziła najboleśniejszą próbę. Zgnieciona, upokorzona, obdarta ujrzała nagle, jakoby przebudzając się ze snu długiego, rozpacziwą rzeczywistość przed sobą. Chod się w kraju od dawna wszystko rozprzeczgało i wszystko chyliło ku upadkowi, nikt nie przypuszczał, aby niebezpieczeństwo było tak groźne i tak bliskie. Starych, dziwnie wyraźnych przepowiedni Skargi już nie pamiętano.

Wzmagała się niemoc i klęski wojen szwedzkich z czasów Jana Kazimierza zasłonił był płaszcz purpurowy nieśmiertelnej chwały z pod Wiednia.

Później przeczorni obywatele, wykazując niedostatki i nawołując do poprawy, przynosili i zalecali rozliczne środki ratunku, a kraj nie odmawiał udziału, pokazywał dobrą wolę i tylko mu brakło człowieka, któryby umiał obudzić zaufanie i silną ręką zdołał ster rzeczy publicznej ujad. Odkładano poprawę na później, tymczasem słabość wewnętrzna rosła, a u postronnych dojrzewały długo żywione pożałowania i pomyśły zimnego obrachowania do urzeczywistnienia się zbliżały.

Pierwszy Fryderyk, zwany Wielkim, powiedział sobie, że nadeszła chwila czynnej zaborczej polityki; względem Polski i obrachował przebiegle, że nie znajdzie przeszkody zbyt silnych w dwóch mocarstwach, które potrzebował koniecznie do współnictwa w sobie wciągnąć. Do cesarzowej Katarzyny wyprawił brata swego Henryka, który potem miał to sobie za chlubę, że z pierwszymi przełoženiami do Petersburga jedździł. Między ludźmi bez zasad kosztuje jeno pierwsze słowo; gdy się raz przełamie względy ostrożności lub wstydu, wszystko potem niezmienne łatwo idzie.

Cesarzowa nie odrzuciła pokusy, drożyła się nieco, w końcu jednak przystała na propozycję. We Wiedniu poszło nieco trudniej, bo Maria Teresa znała przykazania i rachowała się z sumieniem swoim. I tam przecież syn jej Józef i książę Kaunitz, pochwytywszy ekwapiwne myśli pruskie, znaleźli sposoby na złamanie jej oporu. Tak tedy z początkiem roku 1772 wszystko już było ułożone w tajni trzech gabinetów i tylko rozbiórano kwestię podrzędne, aby usunąć przezornie to, coby do nieporozumień doprowadzić mogło.

Układano i radzono wiele, a nikt się nie pytał, czy te układy zgadzają się z prawem Boskiem i z wynagianiem najprostszej uczciwości i słuszności najprostszej. Owszem, jakby na uragowisko sumieniem ludzkim depcąc jawnie sprawiedliwość i cnotę, popisywano się z cnotą i sprawiedliwością. Kiedy czytamy akta publiczne tej epoki, lub przemowy, korespondencje i pisma monarchów, ministrów i ambasadorów, ze zgrozą widzimy, iż zawierano traktaty, krzywdzące naród

cały, w imię Trójcy Przenajświętszej, i że tak bezwzględnie używano wyrazów: sprawiedliwość, honor, bezinteresowność, prawość, iż widoczna jest rzeczą, że w sferach wyższych istniała bezdena otchłań zepucia.

Dnia 6. lutego 1772 roku podpisana została konwencja podziałowa między Rosją a Prusami. Do tej konwencji przystąpiła Austria dnia 19. lutego. Prowadzono dalej układy, aby zawrzeć formalny traktat. W tych układach chciwość każdego mocarstwa okazywała się w całej nagłości. Tymczasem, aby zapobiedz wszelkiemu oporowi, zgnieść dogorywającą Konfederację barską i zapewnić sobie posiadanie pożądanego przez siebie prowincji, każde z mocarstw wprowadziło wojska w głąb Polski. Moskale weszli na Litwę w kwietniu; Prusacy, którzy w roku poprzednim obsadzili byli Poznań, posunęli się w tym samym czasie aż do Sieradza i Rawy; Austriacy opóźnili się nieco, ale za to zaraz zabrali Wieliczkę i dotarli do Wisły. Wszyscy uciemieźiali mieszkańców, nakładali ciężkie kontrybucje, wybierali ogromne liverunki, a że folgowano swawoli żołnierskiej, więc rabunek do reszty spokojnych mieszkańców niszczył.

Kraj wycieńczony wojennymi podjazdami Konfederatów barskich i ciągłemi przemarszami ścigających ich bezustannie Moskali i wojsk królewskich, teraz za posunięciem się trzech armii cudzoziemskich, których dowódcy obiecywali spokojnym mieszkańcom opiekę i sprawiedliwość, a które przecież postępowały sobie z całą zawziętością, znamionującą zwykle nieprzyjacielskie najazdy, popadł w nędzę nie do opisania. Najzamożniejsi ludzie urzeli się blizkimi ruiny, znaczne rodziny zubożały całkiem, włóscianie cierpieli niedostatek najkonieczniejszych potrzeb życia, wszędzie sterczały kominy spalonych domostw i czerniły się zgłiszcza; w wielu okolicach wyłudnienie było widoczne. To też zwątpienie i osłupienie ogarnęło wszystkich. Gdy zaś powszechnie rozumiano, że siedzi postanowili targnąć się na całość Rzeczypospolitej, rozpacz przejęła umysły. Nie było sił, aby się oprzeć takiej przemocy, nie było nawet ludzi, którzyby o energicznym oporze, zwłaszcza w obec porażek, jakich doznawali Konfederaci, myśleć śmiali. Obracano oczy na króla, który udrewny i zdjęty boleścią więcej, niżby po jego charakterze oczekiwać było można, słuchał przełożeń, rad nie odpychał, nie wiedział przecież co począć i ludzi się to nadzieję zmiany w postanowieniach cesarzowej Katarzyny, to oczekiwaniem wdania się ze strony mocarstw obcych.

Tymczasem Europa była obojętną, niechętną nawet. Francja przychylna niegdyś Konfederatom, usuwała się teraz; Anglia o to się tylko troszczyła, aby jej handel z Gdańskiem uszczerbku nie doznał, Turcja pokazywała przychylność, ale po wojnie niepomyślnej chętnie skłaniała się do pokoju z Moskwą.

Opinią publiczną europejską nastrojali wedle życzenia cesarzowej moskiewskiej i króla pruskiego, będący na ich żóldzie filozofowie i publicyści. Wolter winszował Fryderykowi „genialnego pomysłu” rozbioru Polski, gazety ówczesne wykladały, że było koniecznością ukroć anarchią Rzeczypospolitą.

Oslabiony i odrzucony od wszystkich narodów pił do dna czarę goryczy bez osłody i pociechy.

Rokowania tymczasie się traktatu między trzema mocarstwami toczyły się w Petersburgu i doprowadziły do zupełnego między spryszczeniem na zgubę Polski dworami porozumienia. Traktat podpisany został w trzech osobnych instrumentach dnia 25. lipca. Czy pełnomocnicy ci, którzy w imię Trójcy Przenajświętszej chwytowali kraj niepodległy, przewidywali choć przez chwilę, jakie nieszczęścia miały wyjść z tej umowy, ile krwi i łez kosztować miały te świetne pomysły wielkiej polityki ówczesnej? Trudno odgadnąć i tylko, aby nie uwłaczać godności natury ludzkiej, radzi przypuścićbyśmy, że ich sumienia zachwiała się, choć na krótko, i że ich ręka zadrżała wpraw, nim podpis położyli.

Na ratyfikację traktatu nie czekali długo. Pierwsze Prusy ratyfikację pod koniec sierpnia nadesłały. Ukazały się potem deklaracje z pretensjami każdego z mocarstw, w gruncie niby patentu okupacyjne: rosyjska dnia 5. września, austriacka dnia 11. września i pruska dnia 13. września. O zezwolenie ze strony polskiej, o które zaraz potem zaczęto nalegać, wtemczas nie pytano. Rządy obce wezwały do skłaniania holdu. Dla objętych zaborem pruskim wyznaczono w tym celu miasto Malbork i dzień 27. września. Z chlubą zaznaczamy, że byli tacy, co mimo grozy, holdu odmówili.

Ryerska Polska nie mogła pochybić się ku przepełnieniu osierocona z wszelkiej ryerskiej pociechy. W tym fatalnym roku gasnące wysilenia Konfederacji barskiej zatliły się jeszcze pokilkakrotnie żywym płomieniem. Bonatarskie zajęcie zamku krakowskiego przez oficerów francuskich w służbie Konfederacji i piękna prawie trzymiesięczna obrona tego zamku, dzielna obrona Lanckoroń, Tyńca i Częstochowy, gdzie dowodził do końca poetycznie uroczy Kazimierz Pułaski, wszystko to rzuca na owe czasy żałoby i boleści blask smętny, jak to, co pozbawione nadziei, jasnę przeciek i czysty. Dnia 15. sierpnia podała się Częstochowa; do miejsca świętego weszli Moskale i ten klasztor Jasnogórski, zład za Jana Kazimierza zabysłia zorza ratunku, widział teraz upadającą ostatnią zbrojną przeciw pierwszemu naruszeniu granic Ojczyzny protestacją. Władza Konfederacji, generalność wydalo-na z Cieszy-na w Austrię dnia 18. kwietnia, już się naówczas w Bawarię znajdowała i ogłaszała manifesty i protestacje, na które nikt prawie uwagi nie zwracał.

W Warszawie powstanie trzech mocarstw działali na umysły senatorów i wyższych urzędników strachem lub przekupstwem. Zład szła nieufność jednych do drugich: tu powód jakiejś niespokojności do mężkich postanowień. Dnia 18. września wręczona została ministrom Rzeczypospolitej deklaracja mocarstw, obejmująca pretensje ich do części kraju polskiego i nalegająca na konieczność zaprowadzenia spokojności w Polsce. Po dokonanych faktach żądano zwolnienia sejmu, aby sami Polacy zatwierdzili pierwszy podział Ojczyzny swojej. Dnia 6. października zebrał król radę senatu i stanął, żeby przyjąć politykę wycekiwania. Ministrowie polscy w odpowiedzi swojej z dnia 17. października zaprotestowali przeciw zajęciu kraju, i powołali się na traktaty i na udzielone rękojmi. Żądali także, aby wrócono Polsce porwanych w roku 1767 senatorów. Ze swojej strony król wyprowadził listy z użaleniem do monarchów Francji i Anglii. Trzy mocarstwa zaborcze nie przyjęły łaskawie pisma ministrów polskich i zagrozili wojną i zniszczeniem, jeśli by sejm zwolniony nie został. Dnia 14. grudnia król wydał uniwersał, zwołując radę senatu w warszawę; ale gdy przyszło ultimatum cesarowej Katarzyny z 4. grudnia, żądającej, aby sejm był zwolniony na dzień 12. marca i aby w przeciągu miesiąca kwestję traktatu rozbiorowego załatwić, król przyspieszył zwolnienie rady senatu na 8. lutego.

Śród tych starań, kłopotów i obaw nieszczęsny rok 1772 kresu swego domierzył.

Przedstawiliśmy w pobieżnym zarysie to, co się w Ojczyźnie naszej przed stu laty działo. Obecnie przypominamy sobie bolesne wypadki owych czasów i wyszukujemy dni stanowiących pojedyncze rocznice. Wiele z takich dni wybrać można, jak oto ze szczegółów wymienionych przez nas jawnie się pokazuje. Musimy przecież poprzestać na smutnem i poważnem rozpamiętywaniu, bo do żadnej pojedynczej rocznicy obchodu osobny nie przystał. Zastanawiamy się nad tą bolesną przyszłością naszą, a zastanawiamy się nie dla tego abyśmy popadli w zwątpienie i odwagę stracili, lecz przeciwnie dla tego, i bierzmy wzięcie, że sto lat wstępi i uciśku nie pogubiło nas i nie wynarodowiło, ukrzepiło się w wierność dobrej sprawie i ożywiło w sercach naszych nadzieję w ostateczne zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości, jak wszędzie tak i u nas.

## Wiadomości gospodarskie.

L e n .

(Ciąg dalszy)

4. Uprawa roli. Rola pod len ma być czysta i pulchna, i bzy korzonki głęboko w nią zapuszczać się mogły. Orze się głęboko w jesieni a za to na wiosnę, pod zasiew, orze się płytko, aby lepiej zatrzymywała się wilgoć w ziemi, dla tego niektórzy nie orzą na wiosnę, tylko bronują, i potem len sieją. Szczególniej bronować trzeba starannie. Nowiny lub koniecznica podorują się w jesieni, a to głęboko. Żeby zaś długo utrzymała się wilgoć w gruncie, wałkują go w niektórych okolicach, przez co len przedźwie kiełkuje i równiej wschodzi; ale nie trzeba tego robić gdy czas jest wilgotny, lub gdy jest deszcz spodziewany.

5. Czas siewu i ilość nasienia. W niektórych okolicach już w kwietniu siew lnu (rannego) zaczynają i ciągną go aż do połowy czerwca (len późny). Kiedy rola należycie została doprowadzona, wtedy ranny len lepiej się uda niż późny; są wszczęcie okolice w których tylko późny len uprawiają. Wszakże len ranny daje delikatniejsze włókno. Do siewu dobrze jest obierać poranki; inni sieją pod wieczór a przywleczą po rosie ranno. Chcemy mieć delikatne włókno siad powinien gęściej aniżeli gdy mu idzie o pozyskanie więcej i lepszego nasienia. W siebie szczególnie staraj się trzeba o równe wszczęcie rozrzuć nasienia, aby len rósł wszędzie równo zwarty. Jeżeli dużo na kupie było przechowywanego nasienia, spróbować trzeba jego zdolności do wschodzenia. Do siewu dobre brać 2—3 letnie nasienie, zwłaszcza że z dawnego nasienia len wyraść wyżej niż ze świeżego. Dobre na sienie powinno mieć kolor żółty, niemal ziołisty lub przynajmniej jasno-brunatnawy, polyskowy; powinno być ciężkie oleiste; rzucone w wodę tonąć zaraz powinno, a na węgach powinno się prędko i z trzeszczeniem palić. Według różnych okoliczności na 820 sążni (1 morg gospodarski) wysiewa się 44—48 garncy. Ponieważ uczy doświadczenie że nasienie tam bardziej się pogorsza im częściej siane bywa w jednym miejscu, przeto koniecznie trzeba je po pewnych czasach zmienić. Pospolicie sprowadza się je z okolic gdzie się najlepiej udaje, u nas np. z Litwy lub z gubernii Augustowskiej. Nasienie do siewu sturanie oczyścić należy.

6. Pielęgnowanie u siewu. Najniebezpieczniejszem nieprzyjaciółmi lnu są pchy ziemne. Najpewniejszym na zabezpieczenie się od nich środkiem jest wczesny siew i we-

szcie umieszczanie obok siebie zasiewów wielu właścicieli, (jeżeli to są drobni właściciele np. włościanie), aby w jednym miejscu był jak największy obszar tej rośliny. Zalecają także posypywanie młodego usiewu po rosie, gipsem pomieszany z popiołem. Z pomiędzy chwastów najgubniejsza jest dla niego konianka, w różnych okolicach pod różnemi u nas nazwiskami znana, żółtawa, wijąca się jak chmiel roślina: ona to mocno len gęsty. Młody len pleć trzeba raz przynajmniej kiedy do 3—4 cali podrosnie, czego jednak nie wypada robić za wilgoci. Jeżeli wcześniej kładzie się len, przez co włośku traci na dobroci, tedy trzeba go gładkimi precikami powoli podnosić lub przynajmniej przewracać na drugą stronę.

## O zabezpieczeniu od ognia.

(Dokończenie)

Do takich towarzystw, co tylko dobro zabezpieczone mają na celu, należy w kraju naszym „Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie“. Zapamiętajcie sobie dobrze, jak się ono nazywa — bo jest jeszcze bardzo dużo podobnych towarzystw u nas, co się jakoś Janusami albo Hazami, albo jeszcze inaczej zowią.

To krajowe nasze Towarzystwo ubezpieczeń wzajemnych od ognia — łatwo poznać — bo ma ono za patrona św. Floryana, a obrazek tego świętego na blasze przybijają na każdym domu, co jest zabezpieczonym i na każdym urzędzie, gdzie się można do tego Towarzystwa zapisać.

Dlatego to Towarzystwo jest najlepszem — zaraz wytłumaczmy.

Towarzystwo krakowskie jest towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń od ognia. To słowo „wzajemnych“ oznacza, że wszyscy członkowie Towarzystwa wzajemnie poręczają sobie wynagrodzenie strat i szkód przez ogień zrządzonych. Zatem pieniądze, które wypłacają pogorzelcom — rozkłada się na wszystkich członków w towarzystwie ubezpieczeń zapisanych.

Pieniądze płacone do kasy tego Towarzystwa nie przepadają — choćbyś daj Bóg — nigdy nie pogorzał. Pieniądze te zostają twoją własnością i masz nie tylko prawo do wynagrodzenia szkody w razie nieszczęścia, ale zawsze odnosić korzyści z tych pieniędzy.

Towarzystwo to robi co roku obrachunek pieniędzy, a jak się pokaze przy tym obrachunku nadwyżka — to się ją rozdziela między ubezpieczonych w ten sposób, że o tyle mniej na drugi rok płacą za ubezpieczenie — ile na każdego z nich przypadło z pieniędzy zaoszczędzonych. Oprócz tego przeznacza się z tych oszczędności część na utrzymanie urzędników, kancelaryj i t. p. a drugą część na fundusz rezerwowy, t. j. taki fundusz, który ma służyć na poratowanie towarzystwa w złych czasach.

Opowiedzieliśmy wam, mili czytelnicy — w krótkości o tych wszystkich środkach, których potrzeba użyć, aby się zabezpieczyć od wybuchu ognia, ażeby ogień słumił, gdy już nieszczęście gotowe i ażeby wynaleść poratunek w razie potrzeby. Kto ciekaw dowiedzieć się czegoś więcej o tem Towarzystwie — niech się uda do agenta Towarzystwa. Takiego agenta znajdzie w każdym miasteczku. Agent musi mu wytłumaczyć wszystko, co o się go zapyta, zrobi z nim

obrachunek, wyda pokwitowanie i pouczy o wszystkim, co wiedzieć potrzeba. Także dobrze jest zawsze pierwszej poradzić się księdza proboszcza albo nauczyciela — każdy z nich chętnie objaśni was o sprawach Towarzystwa i poradzi, w jaki to sposób całą rzecz przeprowadzić należy. A jeżeliby który z czytelników chciał sam przeczytać coś więcej, niż my tu napisali — to niech do nas napisze, a my postaramy się u tego Towarzystwa o książeczki, w których opisano szczegółowo o sposobach obrachowania opłat płaconych do Towarzystwa i wynagrodzeń w razie pogorzenia.

W towarzystwie tem nie tylko od ognia ubezpieczać się można — ale także od gradu. Bardzo często dojrzewające już zboża zniszczy grad i zabierze cały plon długiej i męczącej pracy. Otóż ażeby być spokojnym o żniwo — można zasiane zboże zabezpieczyć w Towarzystwie na krótki czas t. j. na tę parę miesięcy, kiedy najczęściej nawalne i burze nawiedzają kraj nasz. Opłata będzie tu mniejszą — bo czas niebezpieczeństwa krótszy, a w razie nieszczęścia wielki poratunek.

Pamiętajcie więc, mili czytelnicy — o tych naszych przestroгах, a przekonacie się, że szczerze wam radziliśmy.

## Rozmaitości.

Pisaliśmy o niecyh agitacjach świętojurców, dziś z wielką pociechą donieść możemy, że lud nasz powodowany instynktem prawdy i dobrej wiary — ze wstrętem odrzuca wszelkie machinacje owych uniemyanych prowodyrów — jak tego dają dowody liczne korespondencja do gazet, z których jedną na przykład przytaczamy:

**Z Przemysłańskiego dnia 6. sierpnia.** „Niejednokrotnie przekonano się, że naturalny a zdrowy zmysł ludu naszego potrafi samodzielnie odróżnić dobro od złego.

Największy fakt w tej mierze następujący:

Wiadomo z dzienników krajowych, że przeważnie w naszym powiecie kursowała potworna zmyślona pogłoska, jakoby Alfred hr. Potocki, nie mogąc wymyśleć na cesarzu przywrócenia pańszczyzny, czynił zamach na życie i w mniądaniu się tego zamachu, uciął ostateczny ucho. Co do tej pogłoski zostało urzędowo sprawdzonem, że męskolofie tutajsi usiłując wymyśleć w niektórych gminach podpisy na rżanych petycjach do R. dy państwa przeciw rozolacji galicyjskiego Sejmu, sami pucili w obieg tę pogłoskę dla dopięcia swego celu, a utajając przed niepięmiem ludem istotne znaczenie tych petycji, wmaiwali weni, że to adresa do cesarza z wyuzuraniem radości, że życie jego uchronilo się przed zamachem Potockiego.

Obecnie Alfred Potocki objędną swą dobrą w powiecie przemyslańskim; gminy z własnej inicjatywą dowidywały się, kiedy przybędzie do Przemysła, i jak tylko powieły o tem dokładną wiadomość, wysłały na powitanie jego wtem mieście deputacje. Potocki przybył do Przemysła dnia 1. bm. Uwiadomo miasta lud mu wzniósł łuk tryumfalny, przy którym literalnie przeszło tysiąc ludu deputacji z całego powiatu ponikale brabięgo okrzykami: wiech żyje długie lata! a najstarsi wiekiem wręczyli mu jako posłowi z gmin wiejskich pismenym adresom ograniczonemu zaufania i holdu, w którym dobitnie podniesiono, że burzyciele publicznego spokoju usiłowali potwornie pogłoskami zachwiać dobrą wiarę ludu, lecz lud poznał już faryzeuszów i nie da się balać. Przyczem jednogłośnie prosili Potockiego, aby wyjechał w sejmie, jako poseł, ustawę zakazującą ruskim księgom, aby za żadne funkcje duchowe nie brali od ludu żadnej zapłaty, gdyż przez to dzisiaj lud się bardzo rujnuje.

Wobec takiego faktu nie pozostaje nic innego jak nieustannie żądać od sejmu, aby się on starał o rozszerzenie oświaty powiatu ludem, i



nie skąpił na ten cel krajowych funduszy, a pewno lud ten, który z natury jest poczciwym, nie będzie wrogiem inteligentnemu żywowi polskiemu.

## Ogłoszenie konkursu.

Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie:

1. Na posadę nauczyciela przy szkole ludowej w Wołkowie (Lwów) roczna dotacja 185 zł. 85 kr. pół morga ogrodu, 6 sągów drzewa na opał szkoły i pomieszczenie z zabudowaniami gospodarczymi. Prawo prezenty wykonuje lwowski konsyliarz Metropolitalny obrz. las.
2. Posada nauczyciela w Grabówce (Sanok) z placą 100 zł. 9 mierzyc zboża i 6 sągów drzewa. — Prawo prezenty wykonuje gr. kat, paroch w Lalinie w porozumieniu z gminą Grabówka.
3. Posada nauczyciela w Jamnicy (Stanisławów) z placą 210 zł. 50 ct, pola i ogrodu 1 morg 300 kwadr. sążni opał nauczyciel z do. tacji kupuje, gmina zaś zwozi takowy. Na stróża 12 zł.
4. Posada nauczyciela w Siedliskach (Sanok) z placą 150 zł. 20 zł. na usługi, 8 zł. na wydatki kancelaryjne, 4 i pół korca żyta, 1 morg ogrodu i opał. Prezentuje gr. kat. proboszcz w Siedliskach.
5. Posada starszej nauczycielki przy szkole pańskiej w Sanoku z placą 315 zł. prez. gmina miasta Sokoła.
6. Posada nauczyciela w Rzeszowie (Lwów) o stałej rocznej placie 189 zł. i dodatku 11 zł. prez. konsyliarz las. lwowski.
7. Posada nauczyciela w Jamach (Tarnów) z placą w gotówce 250 zł. pół morga ogrodu, na stróża 15 zł. na drobne wydatki 5 zł. na premia 5 złr., rocznie opał 4 sągi drzewa miękkiego. Prezentuje gmina z każdorocznym parochem.
8. Posada nauczyciela w Jasieniu (Bochnia) z placą 210 zł. i mieszkaniem, prez. dziedzic z proboszczem.
9. Posada nauczyciela w Bronisławówce (Złoczów) z placą 50 zł. 4 morgi pola, 6 n. a. sągów drzewa na opał 3 i ćwierć korcy pszenicy, 13 korcy żyta, 3 korcy 24 garncy jęczmienia 13 korcy ziemniaków na pomniejsze szkolne wydatki 2 złr. rocznie. Prezentuje gmina Bronisławówka.
10. Posada nauczyciela w Żelechowie małym i wielkim (Złoczów) z placą 210 złr., 12 zł. na stróża, 20 złr. na opał, czasowo dodają: pleban Zachariasiewicz 2 złr. i sąg drzewa, pleban Zychiewicz 5 złr. Wy. Sewerny Jankowski 10 złr. Prezentują Rady gminy Żelechowa małego i wielkiego wspólnie z plebanami tamecznymi obu odrządków.
11. Posada pomocnika nauczycielskiego w Limanowej (Bochnia) z roczną placą 126 złr. i wolnem pomieszczeniem. Prezentuje gmina Limanowa.
12. Posada nauczyciela w Chreniowcu (Złoczów) z placą 100 złr. 4 i pół korca żyta, 5 i pół korca jęczmienia, 3 sągi drzewa na opał, 5 zł. na wydatki szkolne, czasowo dodatki z funduszu szkolnego 35 zł. rocznie, od właściciela 6 zł. Prezentuje gmina wspólnie z miejscowym plebanem.
13. Posada nauczyciela w Drodowicach (Przemyl) z placą 200 zł. na wydatki 4 zł., 4 sągi drzewa na opał, posługa od gminy. Prezentują gminy Drodowice i Wielunice wspólnie z miejscowym plebanem.
14. W mieście Tuchowie (Tarnów) są do obsadzenia posady dyrektora szkoły głównej z placą . . . 400 zł. nauczyciela z placą . . . 350 zł. do . . . 300 zł. do . . . 250 zł.

Prócz tego 10% na pomieszkaniem. Prez. gmina Tuchów.

15. Posada nauczyciela w Daniłowcu (Złoczów) z placą 200 zł. dwa ogrody 400 i 64 sążni obszaru — stróża utrzymuje gmina — na

opał szkoły 1 $\frac{1}{2}$  kopy, również mieszkania nauczyciela 1 i pół kopy okłotów żytnich; na wydatki szkolne 3 zł.; ksiądz Jan Chrochowski dodaje rocznie 2 zł. i 30 sztuk okłotów. Prez. gmina wspólnie z ks. Janem Chrochowskim jak długo tam zestawiać będzie — później sama gmina.

16. Posada nauczyciela w Staniwie (Złoczów) z placą w gotówce 133 zł. w naturalnych 12 $\frac{1}{2}$  korcy żyta opał 12 sągów drzewa miękkiego; na wydatki 4 zł. W. Władysław i Marya Rubczyński dodają rocznie 10 zł. Prez. gmina wspólnie z właścicielem obszaru dworskiego.

17. Posada nauczyciela w Środopolech (Złoczów) z placą w gotówce 130 zł. w naturalnych 7 korcy 21 garncy żyta 1 korzec 17 garncy prosa lub jęczmienia — drzewa opałowego 4 sągi na pół twardego na pół miękkiego na sprowadzenie tego drzewa 8 zł. na wydatki 2 zł. Wny Adolf Stecki 2 korca żyta. Prez. gmina wspólnie z właścicielem obszaru dworskiego.

18. Posada nauczyciela w Bużku (Złoczów) z placą w gotówce 120 zł. w naturalnych 4 $\frac{1}{2}$  korcy brzości  $\frac{3}{4}$  korcy żyta 4 $\frac{1}{2}$  korcy jęczmienia, na opał 3 sągi drzewa twardego, na wydatki 3 zł., stróża dostarcza gmina. Prezent. gmina Bużek.

19. Posada nauczyciela w Glińsku (Zółkiew) z placą w gotówce 200 zł. na opał nie potrzeba — na stróża 12 zł. na wydatki 10 zł. Prez. gmina.

20. Posada nauczyciela w Bojańcu (Zółkiew) z placą w gotówce 200 zł. na opał 6 sągów drzewa miękkiego na wydatki 10 zł. stróża daje gmina. Dzierżawca propinaczy: Sussmann Mendel jak długo tam dzierżawcą będzie 2 zł. Wny Głogowski odstąpił grunt o 1022 sążni kw. Prez. gmina wspólnie z właścicielem obszaru dworskiego.

21. Posada nauczyciela w Baryczu (Przemyl) z placą w gotówce 205 zł. w gruncie pół morga pola na opał 4 sągi drzewa twardego, stróża dostarcza gmina, mniejsze wydatki ponosi nauczyciel. Prezentują gminy Barycz, Skład Solny i Stubienuk wspólnie z parochem Baryczu.

Podania patentów w potrzebie elegata zopatrzone mają być wniesione do dotychczasowej Rady szkolnej okręgowej do 15. sierpnia 1872.

Z Rady szkolnej krajowej.

We Lwowie 9go lipca 1872.

## Ogłoszenie konkursu.

L. 4834/R.S.K.

Przy szkole czteroklasowej żeńskiej w Rzeszowie są do obsadzenia następujące posady:

1. Kierującego nauczyciela z placą roczną 500 zł. wymaga się uzdolnienia do szkół wyższych ludowych;
2. trzech nauczycieli z placą roczną 300 zł.;
3. jednego pomocnika lub pomocnicy naucz. z placą roczną 200 zł.

Nauczycielki tudzież pomocnik lub pomocnica mają wykazać się uzdolnieniem do szkół czteroklasowych.

Prawo prezentowania na wszystkie te posady służy gminie Rzeszowskiej.

Opatrzone należyte podania obiegających się o powyższe posady wniesione być mają na ręce dotychczasowej Rady szkol. okręgowej najdalej do 15go sierpnia 1872.

Z Rady szkolnej krajowej.

We Lwowie dnia 16go lipca 1872.